

CENA PRENUMERACY Z PRZESYŁKĄ

rocznie 15 K., półrocznie 7:50 K., kwartalnie 3:75 K.
ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 11 Kor.
 Prenumeratę płaci się góry.
 Numer pojedynczy 30 h.
 Nieopieczętowane reklamy w państwie wolne są od opłaty pocztowej — Rekopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM
 NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. — WYCHODZI CO SOBOTE

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ“. — PSALM 126.

PRENUMERACJA

oraz wszelkie korespondencje nadsyłać należy pod adres: Redakcja „PRAWDY“ w Krakowie, ul. Stolarska 6

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz pułtowy, jednolitej lub jego miejsc w halery. Nie desłane: za wiersz w halery. Przy kilkorazowym ogłoszeniu, odpowiedni rabat.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Granice Polski zagrożone

Z Paryża nadeszły w ostatnich dniach niezbyt pomyślne dla nas wiadomości. Zdawało się, że po uchwałach zapadłych w Komisji kongresu dla spraw Polski, sprawa Gdańska i granic naszych zachodnich została rozstrzygnięta na naszą korzyść. Tymczasem stało się inaczej. Skoro komisya przyszła ze swoimi wnioskami na posiedzenie najwyższej Rady pięciu mocarstw do koalicji należących, która to Rada ostatecznie dopiero o wszystkim rozstrzyga, wówczas wystąpił prezydent ministrów angielskich Lloyd George z zarzutem, że wniosek komisji wciela za dużo obszarów przez Niemców zamieszkałych do Polski i, że obawia się z tego powodu o wewnętrzny spokój w państwie polskiem. Zapytuje więc, czy nie wystarczyłoby przyznanie Polakom wolnej żegluga na Wiśle i dwóch linii kolejowych do Gdańska.

Skutkiem poruszonych przez Loyd George'a wątpliwości odesłano wnioski z powrotem do komisji z poleceniem wypracowania nowego sprawozdania. Okazuje się z tego, że przedstawiciel Anglii w Radzie najwyższej przeciwny jest przyznaniu Polsce Gdańska i przystępu do morza, obawia się bowiem dla Polski niemiecckiej tak nazwanej z włoska „Iredenty“, to znaczy ruchu, skierowanego do oderwania z powrotem tych ziem od Polski. Według jego zdania wystarczyłoby przyznać Polakom żeglugę na Wiśle i dwie linie kolejowe.

Dziwna rzecz, że Anglia, która nad tyłoma obcymi panuje narodami, nie obawia się dla siebie iredenty ani w Egipcie, ani w Indyach, liczących przeszło 200 milionów ludności, lęka się natomiast i niepokoi trzema milionami Niemców do Polski wcielonych. Niemniej dzi-

wną jest rzeczą, że minister angielski nie zadawała się posiadaniem kolei w Egipcie i w Indyach, ani żeglugą na Nilu, lub w Kanale Suezkim, lecz trzyma silnie w swoich rękach władzę nad krajami i narodami, przez których obszary owe koleje przechodzą a rzeki przepływają, nam zaś, każe poprzestawać na samych tylko kolejach i na żegludze. Obawa o Polskę, z powodu trzech milionów Niemców, jeżeli nie jest obłuda, to co najmniej zasługuje na nazwę przesadnej troskliwości.

Niech pan Lloyd George się uspokoi. My sobie szybko damy radę, przyznając im się należące narodowe swobody. My Prusaków naśladować nie będziemy, my mamy inne tradycje. Niemcy, czując się wolnymi obywatelami w wolnej Rzeczypospolitej polskiej, a widząc w dodatku w przynależności do Polski dla siebie materialne korzyści, szybko się ze swoim losem pogodzą. Pozbawienie natomiast Polski jedyne go portu i małego skrawka wybrzeża przez polską ludność zamieszkałego podetnie gruntownie żywotność państwa polskiego. Polska bez portu i bez wybrzeża, będzie tylko wegetować! Żegluga i koleje przez obce terytoria ją niezabezpieczą, z tego rodzaju więc losem naród nasz nigdy się nie pogodzi. Niech pan Lloyd George zresztą rozważy, co będzie dla koalicji korzystniejsze, czy zaspokoić życzenia trzech milionów wrogów, którzy i tak wrogami pozostaną choćby ich saajczulej pobrodą głaskać, czy zrazić sobie 25 milionów Polaków, gotowych w każdej okolicy do zawarcia sojuszu z koalicją. Zaiste trudno zrozumieć, co mogło przedstawiciela Anglii do takiego wystąpienia skłonić. Obawiamy się, że

są w grze jakieś zorganizowane, a przeciwko nam skierowane intrygi.

Niemniej niepokojącą jest druga wiadomość, przez czeskie dzienniki rozgłaszana, jakoby Śląsk cieszyński miał być już Czechom przyznany. Wiemy dobrze o tem, że Czesi umieją najbezczelniej kłamać. Jakież jednak ziarno prawdy w tem kłamstwie tkwić musi.

Widocznie pracują oni usilnie nad oszukaniem koalicji i jakiś już grunt pod nogami czuć muszą, skoro z taką pewnością siebie występują. Otóż niechaj koalicja o tem wie, że Polacy panowania Czechów na Śląsku cieszyńskim nie zniosą, niech więc to dobrze rozważy, co lepsze, czy pięć milionów chwilowo niezadowolonych Czechów, których żarłoczność da się znakomicie gdzieindziej zaspokoić, czy też 25 milionów do najwyższego stopnia rozgoryczonych, a nawet do rozpaczki doprowadzonych Polaków. Na Węgrzech ma koalicja przytknąć, do czego dochodzi naród do rozpaczki doprowadzony.

Niechajże więc nie igra z ogniem. Jeżeli bowiem pęknie ostatnia silna zaporą przeciw bolszewizmowi we wschodniej Europie, jeżeli koalicja zrazi tam sobie najsilniejszego i najpewniejszego sojusznika, to wielkie zachodzi pytanie, jak ona sama na tem wyjdzie. Polska silna, żywotna i zadowolona będzie stanowiła tamę przeciw bolszewizmowi. Polska słaba i skrzywdzona stanie się dla niego pomostem.

Także i ze wschodu, od strony Lwowa nadchodzące wieści, nie są zbyt pomyslnie. Koalicja nakazała Rusinom i Polakom zawrzeć rozejm, właśnie w chwili, gdy rozpoczął się zwycięski pochód wojsk polskich ku wschodowi. Zaprzestanie walki w takiej chwili byłoby dla nas klęską, dla Rusinów wybawieniem z rozpaczliwego położenia. Rusini wykorzystaliby rozejm, aby się na nowo zorganizować i nas ponownie zdradziecko napaść. Polskie dowództwo takiego nakazu usłuchać nie może. W dodatku okazuje się, że do wschodniej Galicji przybyła jakaś nowa misja koalicji z wizytą do Rusinów. Nawet Wilson miał jakieś czułe do rządu ukraińskiego wysłać depesze. Zapytajemy znowu: Co to wszystko znaczy? Do czego to prowadzi? Czyż koalicja jeszcze się budzi? Czy po doświadczeniach z ostatnich miesięcy jeszcze nie zdaje sobie sprawy czem są Ukraińcy? Burza bolszewicka huczy nad górami, znaczną część Ukrainy ona już ogarnęła. Wszystkie rządy ukraińskie, ile ich tam jest, to albo zamaskowani, albo jawni bolszewicy. I z takim to żywiołem koalicja kokietuje, a nas osłabić pragnie? Doprawdy to nie do

pojęcia! Czyżby i w tym wypadku miało znowu znaleźć zastosowanie przysłowie, że „kogo Pan Bóg chce ukarać, temu rozum odbiera“?

Ale nie zrażajmy się! Bądźmy czujni! Mamy przecież własny rząd i własny sejm, mamy także swoich w Paryżu przedstawicieli. Niechaj ci więc nie zasypiają gruszek w popiele, niech wyteżą wszystkie siły dla ratowania przyszłości państwa i narodu. Teraz nadchodzi moment, w którym musimy okazać, czy jesteśmy zdolni do obrony naszych najświętszych interesów. Jeżeli się nie obronimy, jeżeli nas skrzywdzą, to przyszłość nasza zostanie podcięta. Atoli to niech wiedzą nasi obecni opiekunowie i sujusznicy, że jeżeli przyłożą rękę do naszej krzywdy, to podetną nie tylko naszą przyszłość, ale także i swoją własną. Stanie się z nimi to samo, co się stało z państwami centralnemi, skutkiem zawarcia pokroju w Brześciu Litewskim nas skrzywdziły, a siebie zgubiły.

Przewrót na Węgrzech.

Na Węgrzech zaszły w piątek 21 b. m. wydarzenia, mogące doniosłe za sobą pociągnąć następstwa. Przebieg tych wydarzeń był następujący:

Szef bawiącej w Budapeszte międzysojuszniczej misji wojskowej, podpułkownik Vix, przybył w piątek na czele członków misji do prezydenta tymczasowego republiki węgierskiej Karolyego i wręczył mu notę, zawiadamiającą rząd węgierski o wyznaczeniu nowej linii demarkacyjnej. Linia ta uważana ma być nie jako linia demarkacyjna, podyktowana zawieszeniem broni, lecz jako granica polityczna. Nota podpisana jest przez komendantką stojącą na Węgrzech armii de Lobita i datowana z Belgradu z dnia 10 marca b. r. Nota oświadcza, że konferencja pokojowa postanowiła utworzyć strefę neutralną między Węgrami a Rumunią, w której to strefie główne punkta będą obsadzone przez wojska ententy.

Nota postanawia dalej, że wycofanie wojsk węgierskich ma się rozpocząć 23 b. m. Wycofanie wojska ma nastąpić w przeciągu 10 dni. Dalsze postanowienia noty dotyczą materiału kolejowego, wojskowego i gospodarczego.

Otrzymawszy notę ententy, prezydent Karolyi zwołał po południu dnia 20 b. m. posiedzenie Rady ministrów. Rada ministrów uchwaliła dymisyę gabinetu. Prezydent przyjął dymisyę. Ponieważ nota domagała się udzielenia odpowiedzi najpóźniej do dnia 21 b. m. godziny 5 po południu, udał się o tym czasie radca legacyjny Podmanicky do podpułkownika Vixa i wręczył mu następującą odpowiedź prezydenta Karoly'ego:

Mam zaszczyt zawiadomić, że rząd węgierski nie może przyjąć wręczonej noty z uchwałą konferencji pokojowej do wiadomości i współdziałać w jej wykonaniu. Ponieważ rząd węgierski nie może objąć odpowiedzialności za przeprowadzenie tej uchwały, ponieważ rząd ten nie został zaproszony na konferencję pokojową i nie mógł współdziałać w uchwale, widzi się zniewolonym podać się do dymisyi. Podając Panu,

Panie pułkowniku, to do wiadomości, proszę o postanowienie się, aby konferencja pokojowa w najkrótszym czasie dowiedziała się o tej uchwale rządu węgierskiego".

Po udzieleniu przedstawicielom koalicji takiej odpowiedzi wydał tymczasowy prezydent Rzeczypospolitej węgierskiej Karolyi następującą proklamację do narodu węgierskiego:

Rząd abdykował. Ci, którzy dotąd z woli ludu węgierskiego i z poparcia proletariatu węgierskiego rządili, przekonali się, że nieublagana siła stosunków wymaga nowego kierunku. Produkcja może być zapewniona tylko wówczas, jeżeli proletaryat obejmie władzę. Obok anarchii, która zagraża produkcji, wewnętrzne położenie jest krytyczne. Konferencja pokojowa w Paryżu potajemnie zadecydowała, że cały obszar węgierski ma być obsadzony wojskiem. Komisja ententy orzekła, że linia demarkacyjna ma być odąd uważaną za granicę polityczną.

Dalsze obsadzenie kraju ma widocznie na celu uczynienie Węgier terenem przemarszu wojsk i terenem operacyjnym przeciw armii sowieckiej, walczącej na granicach Rumunii. Kraj, nam zrabowany, miałby się stać zapłatą dla tych wojsk rumuńskich i czeskich, któreby pobili armię rosyjskich sowieców. Jako przewidywany prezydent Rzeczypospolitej węgierskiej w obliczu konferencji pokojowej w Paryżu apeluje do proletariatu świata o sprawiedliwość i poparcie. Abdykuje i oddaje władzę w ręce proletariatu narodu węgierskiego.

Karolyi.

Następnego dnia t. j. w sobotę 22 bm. ogłosił dziennik socjalistyczny „Nepszawa“ odezwę, pod napisem: Do wszystkich! Odezwa ta zawiadamia proletaryat węgierski, że w piątek 21 cała władza przeszła w ręce rewolucyjnej Rady rządowej. Jest to jedyne wyjście, aby ustrzedz kraj przed katastrofą i aby przeprowadzić socjalizm i komunizm. Podstawowym warunkiem dyktatury proletariatu, jest jedność wśród niego. Dlatego przyszło do fuzji socjalnych demokra-

tów z komunistami. Obowiązkiem rewolucyjnej Rady rządowej, jest zainicjować działanie Rad robotników włościan i żołnierzy. Dyktatura tych Rad obejmuje ustawodawstwo, egzekutywę i władzę sądową. Węgry ukonstytuują się jako republika Rad. Rewolucyjna Rada rządowa rozpocznie natychmiast cały szereg wielkich prac, aby przygotować i uczynić socjalizację i komunizm; postanawia uspołecznienie wielkiej własności, górnictwa, wielkich przedsiębiorstw, banków i przedsiębiorstw komunikacyjnych. Reforma agrarna nie będzie przeprowadzoną w drodze podziału ziemi, gdyż to stwarza tylko kadłubową własność gruntową, lecz dokonaną będzie w drodze społecznych stowarzyszeń produkcyjnych. Odezwa zapowiada bezwzględne tępienie tych, którzy podbijają ceny i uprawiają lichwę żywnościową, odzieżową i t. p. Domaga się żelaznej karności u wszystkich; zapowiada karę śmierci na bandytów i kontrrewolucjonistów, oraz zorganizowanie potężnej armii proletariatu, która bronić będzie dyktatury robotników i włościan przeciw kapitalistom węgierskim i węgierskiej wielkiej własności, przeciw bojarom rumuńskim i czeskiej burżuazji. Rada obwieszcza swoją pełną duchową solidarność z rządem sowieckim i ofiaruje proletariatom rosyjskiemu związek broni. Przesyła pozdrowienia robotnikom angielskim, francuskim, włoskim i amerykańskim.

Apeluje do nich, aby ani na chwilę nie ścierpieli kampanii rządów imperialistycznych przeciw węgierskiej republice Rad. Wzywa robotników i rolników Czech, Rumunii, Serbii i Chorwacji, do zbrojnego związku przeciw bojarom, wielkim właścicielom i dynastyom, a robotników niemieckiej Austrii w Niemczech, aby poszli za przykładem robotników węgierskich, którzy na zawsze zerwali z Paryżem i połączyli się z Moskwą; by ukonstytuowali Rzeczpospolitą Rad i z bronią w ręku postawili weto pochodowi imperyalizmu. Odezwa nawołuje robotników i rolników, aby pracowali i produkowali, lub wstępowali do armii pro-

Władysław Reymond.

Wymarsz Kosynierów.

Wyjątek z najnowszej powieści wielkiego pisarza r. t. „Insurekcya“.

Pora była wczesna, przedświtowa, ziemię oblatywały jeszcze grube kożuchy mroków, jeno na niebie poczynało się już nieco przecierać i wskrósł chmur, rozsypanych szarawemi stadami, leciał ku zachodowi błądź, jak gdyby przetrwożony księżyc. Dzień był niedaleki, zwiastowały go piania kogutów i już pierwsze przebłyski zórz. Niekiedy zawiewał zimny, przenikający wiatr. Brał też wcale grzeczny, przymrozek, jaki nawiedza pola o wczesnej wiosnie, że ścięta na grude ziemia łamała się z chrzęstem pod nogami woleptaryuszów Saskiego, stojących głębokimi szeregami przed Rzeszyńskim dworem. Prawie dwa tysiące zbrojnego chłopstwa pokryło wielki majdan jakoby śniegiem, przyprószonym sadzami nocy. Mrowili się gąszczem nieprzejrzalnym cieniów. Las nik i kos osadzonych na

sztorc, pośniewał w mroczli lodowemi sopłami. Stali rozwinętym frontem, ramię przy ramieniu i w przepisany ordyku... z oficerami na swoich miejscach.

Bił od nich szmer cichych szeptań i pobrzęków; pary oddechów przysłańiały twarze szarym tumanem, że nie sposób było kogo rozpoznać.

— Zewrzyj się! Baczność! — przeleciała grzmiąca komenda.

Zbrojny lud zwarł się w nieprzetamana setaną, zjeżoną lśniącyymi grotami.

W ganku dworu, pod wysokimi kolumnami wystawiony oltarz, roznigotał się nagle jarzącym światłem. Obraz Częstochowskiej wyzierał z pośród świateł, chojn i kwiatów, jakoby z obłoków.

— Naprzód! Marsz! — padł znów krótki rozkaz. Zadudniała ziemia pod ciężkimi krokami; jakoby ciemny bór poruszył się z miejsca i szedł, szleszcząc rozchwytanymi konarami, ogromnie groźny.

— Stać! Do nogi broń!

Ucichły bicia kroków tysięcy; szcęk przelanej broni wienął niby wiatr i zbrojny lud znieuchomiał nagle i jakby wrosnął w ziemię o kilkanaście kroków przed oltarzem. Pęk znaków i chorągwi wykwitnął przed frontem, stał pod niemi

teferyackiej, aby zwyciężył czy przegrał, przyczynił się do tryumfu idei.

Po wydaniu tej odezwy, rada robotników objęła władzę rządową. Utworzył się tymczasowy rząd rewolucyjny, którego członkowie noszą tytuły komisarzy ludu. Prezydym objął Aleksander Garbay, skarb Lugeniusz Targa, sprawy społeczne Wilhelm Boehm. Rząd proklamował w całym kraju i w Budapeszcie sądy dożadne.

Niespodziewany zwrot proklamowania dyktatury proletaryatu, dokonał się w wielkiej mierze pod wpływem pogłosek, że wojska sowiecków dotarły już do Koeroesmoeze i zwycięsko posuwają się ku Budapesztowi. Tę pogłoskę wykorzystała partya komunistyczna do przeprowadzenia przewrotu.

Dalze wiadomości jakie nadeszły z Budapesztu donoszą, że kierownictwa węgierskiej partyi socjalistycznej i węgierskiej partyi komunistycznej, uchwały na wspólnem posiedzeniu zjednoczyć oba te stronnictwa. Nowe stronnictwo będzie na razie zwąc się węgierskiem stronnictwem socjalistycznym. Stronnictwo to obejmuje bezpośrednio imieniem proletaryatu węgierskiego całą władzę w swe ręce. Dyktaturę proletaryatu wykonywać będą Rady robotników, włościan i żołnierzy. Celem zabezpieczenia panowania proletaryatu, a także celem zabezpieczenia przeciw imperyalizmowi koalicji, zawarty ma być najściślejszy związek broni i związek duchowy z rządem rosyjskich sowieców. Uchwała ta, przedłożona Radzie ministrów, została jednomyślnie przyjęta.

Zaraz po tych uchwałach rewolucyjna Rada rządząca odbyła pod przewodnictwem Aleksandra Garbaya pierwsze posiedzenie, na którem powzięto uchwały w następujących sprawach: Zniesienie rang i tytułów, rozdział kościoła od państwa, oznaczenie komisji pięciu, w celu przygotowania wyborów do rad robotników, chłopów i żołnierzy, zniesienie dotychczasowy komisarzy ludowyck i powołanie na ich miejsce dyrektoryatów na podstawie wyboru przez Rady ro-

oficerowie z kapitanem Kaczanowskim i Janem Ślaskim, generałem ziemianiskim na czele. Na flankach, nieco naprzód wysunięci, dobozse przybrani weselnie w pawie kity i wstęgi u czapek, z pałeczkami w rękach, czekali tylko znaku, aby uderzyć w tarabany.

Zasię na stronach i pa uiałem szanunku owofu cisnęło się chłopstwo, niby na odpuszcie. Dwie ogromne lipy, dźwigające się pod oknami, obwieszone były chłopakami, jakby jakim stadem rozewierzonego ptactwa.

Dzwonek zabrzączał i ksiądz proboszcz, ze Skąły wyszedł ze Mszą świętą.

Na jakiś znak, zbrojne zastępy padły na kolana, pochyliły się gęszcze kos i pik, wszystkich przejęło uroczyste skupienie. Rozmedliły się dusze, z warg splywały gorące szepoty pacierzy, że zdąło się, jakoby ten rozdrgany, wzmagający się szmer, był tajemniczym śpiewem wszystkiego przyrodzenia o słońcu, ciepłe, bujnym roście i świętych łaskach budzącej się wiosny.

Aż owe dzwonki dały sygnał na przemarszenie. Bębny zawrzały rześistym grzechotem, trąbki uderzyły fanfara, pokłoniły się chorągwie; jęk zerwał się palącym wichrem, rozpinały się ramiona, gdzieś z cieniów buchnęły łkania kobiet, i zaraz ru-

botniczo, ustanowienie trybunałów rewolucyjnych, ocyalnacza domów i warsztatów, tudzież przedmiotów sztuki wartości muzealnej, znajdujących się w prywatnem posiadaniu.

Tak powitał węgierski rząd sowiecki, który przelał natychmiast do Lenina w Moskwie depeszę na stępującej treści: Zgłassamy nasze przystąpienie do trzeciego kongresu komunistycznego, obradującego w Moskwie, trzymamy władzę silnie i niewzruszenie w naszych rękach.

Na depeszę tę odpowiedział sowiecki komisarz ludowy dla spraw zagranicznych Cziqzerin, że zjawienie się nowego sprzymierzeńca jest bardzo cenne.

Jak przyjęła wiadomość o przewrocie na Węgrzech koalicja tudzież sąsiadujące z Węgrami Czechy, Rumunia i południowa Słowiańszczyzna nie jest jeszcze do chwili, gdy to piszemy, znane. Pisma wiekańskie przyjęły przewrót węgierski przychylnie i dowodzą, że Węgry nie miały innego wyjścia z obecnego położenia. Skazane na zagładę zerwały się do ostatniej rozpaczliwej walki.

Wypadki na Węgrzech stanowią groźne ostrzeżenie zarówno dla Czechów jak i dla Rumunów. Nasz zaś powinny skłonić do zdwojonej energii i czujności.

Zbrodnicza agitacya bolszewików w Polsce.

Na jednym z ostatnich posiedzeń sejmku w Warszawie, poseł ks. Lutosławski, domagający się w swym wniesku, aby rząd miał oko na działalność bolszewików w Polsce, przytoczył takie szczegóły ich zbrodniczej agitacyi, iż każdy kto Polskę kocha, kto pragnie dla niej i dla siebie szczęśliwych losów, wystąpić musi wspólnie z wszystkimi do walki z bolszewizmem.

Wiadomo np., że bolszewicy rosyjscy chcą wkrótce uzyskać połączenie z Niemcami, aby płomień anarchii rzucić na świat cały. Otóż na drodze do tego celu stoi Polska, która przedziela sobą Niemcy od Rosji.

Rozumieją to rosyjscy bolszewicy, to też jedyną

nę! w proch przed majestatem. Chłopskie rycerstwo nasze medliło się wszystko mocą wiary i ufności. Chłopskie rycerstwo suplikowało żarliwie o zwycięstwo nad wrogiem: „Przyczyn się, Królowo Korony Polskiej! Ziściń błagania! Wyproś u Syna”.

„Jezu, Marya! Jezu! Hej!—rwa się upalne westchnienia. Ledwo już gardziele zdają wydać głos jakiś. Ledwo już serca ponieszeją czucia. Dziw, że dusza nie wyrwie się jak ptak w obłoki. Pazury ścisną drzewce od bólu. Pot zalewa czoło. Twarz rzeszoją w łunach. Dygot wstrząsa. Pieruny migocą w oczach! jadowitymi polyskami mieczów. Bezmierna, cicha radość przejmnie szeregi.

„Daj śmierć, daj rany, ale spraw zwycięstwo!”

— Zolnierzu polski! — zagrzmiał głos od ołtarza — Zolnierzu! — powtórzyl ksiądz, tocząc do koła otworami czujna — któryś z dobrawoli stanął pod chorągiewkami Polski, któryś gotowy wylać za nią krew swoją, mówie ci: niezręcznie jak Pan Bóg przykazał, jak uczynić byleś powinien. Petam się feno, za kogo to jeszcze wybierasz się wojować? Czy iza panów, jak ten i ów głupi powiada? Nie wierz kpom. Za pobanbione kościoły, za sponiewieraną, świętą wiarę, za swoją wieś, która ci wrogowie łupią i palą, za swoją wolność i ziemię bóg się

z najwybitniejszych z posród nich, niejaki Joffe, żyd oczywiście, znany nam już z rokowań brzeskich, a bawiący obecnie w Wilnie w charakterze przewodniczącego władzy sowieckiej dla Litwy i Białorusi, powiedział, że Polska to korek, zatykający bolszewikom otwór do Niemiec. Trzeba go jaknajprędzej wysadzić, bo nam — mówił Joffe — zabrakło oddechu i musimy dostać się do przemysłu niemieckiego, a wtedy nie będzie już mowy o Polsce na świecie. Że nie są to jakieś fantazy — mówił ksiądz — dowodzi tego fakt, że centralny komitet wykonawczy sowieków zatwierdził bez dyskusji budżet miesięczny na agitację w Polsce w sumie 27 milionów rubli. Pieniądze te już od stycznia pracują, a my czujemy ich działanie. Na każdym kroku w pismach agitacyjnych nawołuje się do walki z rządem, do rozpędzenia Sejmu. Agitacja przeciw poborowi wojskowemu jest tak jawna, że można ją wszędzie stwierdzić. Agitacja bolszewicka miała także na celu uniemożliwienie aprowizacji kraju. Na wiadomość o bliskich dostawach mąki amerykańskiej zorganizowano — strejk, aby przez uniemożliwienie dostawy jeszcze bardziej rozgoryczyć robotników. Także historia strejków rolnych miała na celu wyzyskanie niezadowolonej służby folwarcznej, aby niedopuszczyć do ugody i na wiosnę uniemożliwić pracę na roli i przez to jeszcze bardziej pogorszyć stan aprowizacji

Przez przypadkową niedyskrecję dowiedziano się, że w fabryce drezdeńskiej w Warszawie odbyło się przy udziale przedstawicieli żołnierzy pełne zebranie komunistów, poświęcone sprawie agitacji bolszewickiej w wojsku. Także wśród służby bezpieczeństwa publicznego znajdują się jednostki, które nadążają munduru, aby szerzyć bolszewizm. Agitacja ta ma wyraźnie na celu wywołanie zamachu stanu.

Świadczą o tem fakta. W jednym okręgu milicya ludowa rozdała służbie folwarcznej 2000 karabinów, a z tego zwrócono tylko 350. W ten sposób urzędy zbroją się uzbrojenie proletariatu. Przygotowują

— będziesz! Za swoją ziemię i wolność będziesz wojował, żołnierzu! Bowiem na Polskę, nihy paskudna szarańcza, zwały się niekzemne sąsiady i dalejże ją rozrywać na strzepy! Wrogi nie wybierają co pańskie a co chłopskie, jednakże pałac, rabując i do nędzy przywodząc. Ostatnią krowinę wyprowadzą ci z obory, ostatni kęs chleba odbiorą, ostatni grosz ukradną. Wszystka Polska we łzach i niecierpieniu! Ciężkie terminy spadły na tę prześwietną Rzeczpospolitą! Więc kto jeno żyw, kto ma Boga w sercu i sumieniu, staje w obronie matki rodzicielki. General Kosiński zwołuje na wielką wojnę wszystkie mieszkańce tej ziemi, wszystkie stany i wszystkie chłopcy polskie. To mówię ci chłopie czy panie, spadaj na wrogów, gdzie ich dopadniesz i bij nsubratów; bij kłonicą, bij kamieniem i czem ci się jeno podoba. byleś ich tylko prał do ostatniego dechu, do ostatniej pary. I ty, żołnierzu, bądź bez miłosierdzia dla nieprzyjaciół wiary i Ojczyzny! Zwycięstwo albo śmierć! A zbawisz Polskę, wolność weźmiesz w nagrodę i największym panom równy się staniesz

— Placcie, ojcowie i matki — wołał potężnie, dosłyszawszy szlochania — placcie! Pofolguj swoim łzom i ty dziedziczko aby się spełniło wedle Pisma świętego: czyja siećba w plakanii, tego żni-

się nawet specjalnie bojówki dla rozbrojenia wojska. Jedna z bojówek ćwiczy się w niszczeniu torów kolejowych. Komunistom w stanie wyjątkowym nie jest wygodnie i na to mamy dowód w powyższej przez nich uchwałce, aby poważniejsze kroki rozpocząć dopiero po 7 kwietnia, t. j. po dniu, w którym dekret o stanie wyjątkowym straci moc obowiązującą.

Takie oto fakta przytoczył ksiądz Lutosławski. Rzecz oczywista, że Sejm nadziei bolszewików nie spełnił i wbrew opozycji tak zwanych „polskich“ socjalistów (P. P. S.), uchwalił przesłać wniosek ks. Lutosławskiego do komisji.

Litwa i Białoruś protestują przeciw zamachowi Rosyi.

Przed niedawnym czasem rząd bolszewickiej Rosyi, tak zwany rząd sowieków, czyli rad robotniczo-żołniersko-chłopskich, zwrócił się do rządu polskiego z notą, z której wynikało, iż Rosya bolszewicka uważa Litwę i Białoruś za kraje związane z Rosyą węzłem federacji.

W odpowiedzi na te dzikie pretensje rosyjskich bolszewików, którzy zresztą zbrojnie starają się opanować oba te kraje, delegacja Rad polskich Litwy i Białorusi ogłosiła swe oświadczenie, w którym piętnuje zaborce zakusy Rosyi i dowodzi, że tak Litwa, jak i Białoruś pragną i muszą pozostać przy Polsce.

„Społeczeństwo polskie — oświadcza delegacja polska — osiadła od wieków na ziemiach Litwy i Białorusi w zwartych masach, nie tylko ze względu na swe wartości kulturalne i ekonomiczne — ale przede wszystkim na swą liczebność, nie ustępującą na tych ziemiach innym ugrupowaniom narodowościowym, oraz ze względu na budowę społeczną, obejmującą wszystkie warstwy narodu od najszerzych mas włościańskich i robotniczych, u-

wo weselem się stanie“. Nie łamać szeregów! — zagrzmiał, widząc wyginający się tu i ówdzie front. Stój w miejscu! Amen.

Przytem przystąpił do poświęcenia znaków i chorągwi, nastożonych na stopniach ganku. Odprawiła się ta ceremonia bardzo uroczystie i wśród rzewnego nastroju, a kiedy, skończywszy modlitwy, pokropił święconą wszystkich dokoła, chorążowie dźwignęli w górę bojowe sztandary. W perłowym powietrzu świtów zaszemrały orle loty. Królewski biały ptak wniósł się na skrzydłach amarantowych.

Na ten obraz, zagrały trąby, zawarczały wszystkie bębny, mosiężne kotły huknęły, zakolebał się gwałtownie las pik i kos, wyrwane z pochew szable zamigotały błyskawicami, huknęła salwa karabinowa i z tysięcy gardzieli buchnął ogromny okrzyk:

— Zwycięstwo, albo śmierć!

— Żołnierze! — wołał ksiądz, wskazując chorągwie. — Oto święte znaki, które nas powiodą na bój, na zwycięstwo i na wolność.

Baczność! Równaj się! Stać! huknęła komenda.

Przyciekło, szeregi stały zwartym i nieprzełamanym murem.

waża się za czynnik co najmniej równorzędny przy rozstrzygnięciu losów całego kraju.

„To też delegacya Rad polskich Litwy i Białorusi w imieniu społeczeństwa polskiego na tych ziemiach zakłada uroczysty protest przeciwko zbrojennemu najazdowi bolszewickiej Rosyi i narzuconym przemocą, wbrew woli ludności kraju, z ramienia tegoż najazdu rządów sowieckich Litwie i Białorusi.

„Delegacya protestuje przeciw przywłaszczeniu sobie władzy zwierzchniczej kraju przez te sowjety i przeciwko gwałtom, dokonywanym przez nie na ludności wszystkich narodowości, protestuje przeciwko tym rządóm w imię demokracji, tembardziej, że nota rządu sowieckich Litwy i Białorusi przyznaje samą, iż rząd sowieckich jest dyktaturą jedyną włościańskiej — a więc kategorii ludności przypadkowej i przemijającej, której podniesienie jedynie pod względem dobrobytu, a nie utrwalenia jej położenia i stanowiska, powinno być zadaniem wszystkich społeczeństw cywilizowanych.

„Rząd sowieckich w Wilnie w rzeczywistości nie jest przedstawicielstwem żadnej warstwy ludności miejscowej, lecz jedynie organem centralnego sowieckich rosyjskiego, działa z jego nominacji, wykonując tylko jego rozkazy, a więc nie ma prawa przemawiania w imieniu ludności Litwy i Białorusi, która dąży również do harmonijnego współżycia na ziemiach wszystkich ludów — dąży do zgodnego i przyjacielskiego współżycia ze wszystkimi ościennymi narodowościami — jednakże protestuje kategorycznie przeciwko unii ściślejszej czy federacji tych ziem z Rosyą, której tendencje zabiorcze, bez względu na ustrój państwowy, najjaskrawiej przejawiają się obecnie w zbrojnym najeździe bolszewickiej Rosyi na te ziemie.

„Odmawiając rządóm sowieckich na mocy wyżej zaznaczonych względów wszelkiego prawa do przemawiania w imieniu interesów ludności całego kraju, delegacya Rad polskich wbrew nocie sowie-

Ksiądz, stanawszy na stopniach ganku, podniósł wysoko srebrzysty krzyż i przy blaskach zórz odczytywał rotę przysięgi. Czytał wolno, wyraźnie i z taką mocą, jakby wrębiając w umysł na wieczną pamięć. Wiara zaś powtarzała niby pacierz, jednym, wielkim głosem. Przysięgali wiarą serc ofiarnych, wszystką duszą i wszystką ufnością, że ten zgodny chór podobien się stawał w swojej mocy wiosennym grznotom, huczącym gdzieś nad polaniami.

Dzień był na świcie, widno się zrobiło, siwy mróz pokrywał ziemię, z dachów już kapało, zorze poblady, gdyż słońce co tylko miało się pokazać. Niebo zdawało się być wydeptane i jakby szklane, bez chmur, niebieskawe. Powietrze pachniało przy-
mrozkiem.

Kaczanowski obrzucił wzrokiem wodza zbrojne zastępy, zabłysnął szablą i krzyknął:

— Hufiec w kolumnę, półsekeyami, dyrekcyja na lewo, krok drożny! Marsz!

Ruszyli z miejsca ostro i wraz zagrała kapela, co wtóru krokom, bijącym w ziemię: maszerowali defilując przed dworem, skręcając na drogę wybiła, wijącą się w łagodnych spadkach wskrósł nagich sadów.

Z ganku leciały za nimi błogosławieństwa, słowa tkliwych pożegnań, znaki krzyża, wiewanie

tów stwierdza, że zgodnie z interesami ekonomicznymi i politycznymi, jako też wolą olbrzymiej części ludności, nie zdemoralizowanej przez najazd niemiecki i pieniądze rosyjskie — koniecznością dziejową jest najściślejsza łączność obszarów byłego W. Ks. Litewskiego z Państwem Polskim.

Delegacya Rad polskich nie tylko nie protestuje przeciwko wkroczeniu wojsk polskich na ziemię litewsko-białoruskie, ale wita je jako obrońców prawdziwej demokracji, obrońców ładu, sprawiedliwości i zwłastunów idei odnowienia łączności tych ziem z Państwem Polskim“.

Rzecz oczywista, że chcąc skutecznie życzenie Litwy i Białorusi co do połączenia się z Polską, trzeba wyrzucić stamtąd hordy moskiewskich bolszewików. Czyni to właśnie armia polska, która, gromiąc bolszewików, coraz bardziej się w głąb krajów tych posuwa.

Manifestacya polsko-włoskiego braterstwa w Poznaniu.

W Poznaniu w tygodniu ubiegłym odbył się pogrzeb podoficera włoskiego Wincentego Cittidinięgo, który opuściwszy niewolę niemiecką, chwycił za broń i walczył w szeregach polskich. W jednej z walk z Niemcami został ciężko ranny i zmarł.

Pogrzeb zamienił się we wspaniałą manifestację zbratania się narodu polskiego i włoskiego. Kondukt żałobny wyruszył z głównego lazaretu, prowadzony przez komisarza, ks. Adamskiego, w asystencji licznego duchowieństwa. Na czele pochodu jechał pluton ułanów, za nim kroczyło duchowieństwo, za którym zdążył karawan, obwieszony wieńcami. Za karawanem postępowali członkowie misyi włoskiej z gen. Romoła na czele, gen. Dowbor-Muśnicki, liczne grono wyższych wojskowych oraz przedstawiciele naczelných władz cy-

chustkami, a nawet ciche szlochanie fraucymeru. Zaś chłopstwo, ciżbiące się na majdanie, wybuchło lamentami, kobiety zawodziły w niebogłosy, a co miodsi wieszali się no płotach, drzewach i zrebach byle dłużej się napatrzeć, jak rozciągnięta kolumna, niby jaka wstęga barwista, polyskująca ostrzami grotów, pawimi czubkami, białością sukman, przewijała się wskrósł niskich chałup, poletek, sadów i zarośli, opłyniętych jeszcze modrawą przysłoną mgieł porannych.

Ostálni właśnie pluton pomaszerował i ostatnie furazowe wozy się przetoczyły, że nawet kapelę było slychać coraz ciszej, gdy pokazało się słońce. Wyniosło się nad światem ogromne i czerwone niby oko Pańskiego majestatu. Wtedy na ganku poprzyklekali, a sama dziedziczka zaintonowała pobożnie:

Kiedy ranne wstają zorze,
Tobie ziemia, Tobie morze,
Tobie śpiewa żywioł wszelki.
Bądź pochwalon Boże wielki.

KONIEC!

wilnych, w końcu olbrzymie tłumy publiczności. Pochód zamykała kompania piechoty, 2 baterie artylerji, oraz pluton ułanów.

Nad mogiłą przemówił w języku włoskim ks. Barerowicz, następnie ks. patron Adamski, poczem zabral głos gen. Romei, który oświadczył:

„Z sercem głęboko wzruszonym, dziękuję za objawy uczucia, okazane temu żołnierzowi włoskiemu. Dziękuję przedstawicielom Kościoła, którzy łączą ideały miłości z miłością dla ojczyzny. Dziękuję Ci panie generale — oświadczył dalej generał Romei, zwracając się do generała Muśnickiego — przedstawicieli wojska polskiego, który przybyłeś z dalekich kresów wschodnich, celem tworzenia przedniej straży przeciw zachodniemu wrogowi, by nawiązać tradycje wojskowe przelazłości z chwałą, która oczekuje oręż polski w przyszłości. Dziękuję wam, matki polki imieniem matek włoskich, które odczuwają dziś w tajemnym współczuciu serce ukojenie z tego dzisiejszego wspólnego aktu. Dziękuję, jako żołnierz i Włoch, przed tą trumną jeźnego z włoskich żołnierzy, poległego w czasie tej długiej wojny. Dusza moja odczuwa jednak dzisiaj coś więcej poza współczuciem. Znajduję tu zbratanie w bólu, jak w ubiegłych dniach odczuwałem zbratanie w radości w sercach dwóch narodów. Ponieważ ten ból łączy łuszę w nierozdzielnej przyjaźni jestem dumny, że nogę powiedzieć, iż zbratanie to trwa od 150 lat, ponieważ od 150 lat naród włoski cierpiał z wami i walczył przeciw najpotworniejszej zbrodni, którą znała historia: Podziałowi Waszej ojczyzny. Dziękuję wam za wszelkie dowody dobroci i miłości, które okazaliście emu zmarłemu. Pozwólcie mi wyrazić życzenia, by braterstwo polsko-włoskie zrodzone z boleści, mogło przetrwać i jeszcze silniej zakwitnąć. W imieniu tego braterstwa u stóp Krzyża Chrystusowego, tego najwyższego symbolu miłości, dziękuję wam i wyrażam nadzieję, że braterstwo polsko-włoskie będzie zawsze tak szczerze, jak szczerze je w tej chwili odczuwamy.

Przemówienie to przetłumaczył na język polski kapitan Venturi, poczem generał Muśnicki wręczył generałowi Romei szarfę od wieńców, jako smutną pamiątkę dla rodziny zmarłego.

Cuda telegrafii bez drutu.

Działanie wojny okazało się twórczem na jednym tylko polu; w dziedzinie techniki. Ludzkość uczyniła ogromny krok naprzód. Jedną z dziedzin, w której się to szczególnie uwidoczniło, jest radiotelegrafia, czyli telegrafia bez drutu. Okazało się, że fala elektryczna przebiega odległości, o jakich niedawno nawet nie myślano.

Na krótko przed wybuchem wojny odbyła się w Nauru wielka uroczystość. Przybył tam cesarz Wilhelm i wymienił depeszę iskrową z Wilsonem. Była to pierwsza depesza iskrowa do Ameryki, a przebiegała odległość 5.400 km.

Wkrótce potem mogła już stacya w Nauru porozumiewać się z Jawą, odległą o 11.000 km., dziś i ta odległość została już przewyższona i niedaleką jest już chwila, w której nie będzie jak odległych punktów na kuli ziemskiej, któreby nie mogły porozumiewać się ze sobą; wszak najwyższa odległość na ziemi wynosi tylko 20.000 km.

To pokonywanie odległości zawdzięczamy zastosowaniu t. zw. rurek wzmacniających. Są to rurki składane z rozrzedzonym powietrzem, przez które prze-

chodzą fale. Telegramy bez drutu otrzymuje się za pośrednictwem słuchawki telegraficznej. Telegrafista notuje znaki Morse'a, tak nazwane od nazwiska ich wynalazcy, które słuchawka posiada podaje im dźwiękami długimi lub krótkimi. O ile bez zastosowania rurek wzmacniających przy większych odległościach słychać tylko niewyraźne szmery, o tyle przy użyciu ich tony, stają się wyraźne i jasne. Wzmacniają one siłę dźwięku 10.000 razy.

Obok telegrafii na wielkich odległościach rozwinęło się też porozumiewanie na małych przestrzeniach, za pomocą małych aparatów. Każdy wlatujący lotnik posiadał na swym aeroplanie mały aparat. Mimo to, że często na niewielkiej przestrzeni wznosiło się i nadawało depesze kilkadziesiąt aparatów, każda wiadomość dochodziła do stacyi odbiorczej.

Aparaty nadawcze i odbiorcze posiadały też łodzie podwodne. Działały one doskonale. Między aparatami do użytku powietrznego a temi, które używano n. p. w rowach strzeleckich, zachodzą znaczne różnice. Aparaty te, mimo swej niesłychanie skomplikowanej budowy wewnętrznej, tak prosto przedstawiały się na zewnątrz, że najprostszemu żołnierz mógł wysłać depesze iskrowe. Miało to ogromne znaczenie praktyczne.

Wykwitem techniki radiotelegraficznej jest kierowanie ze wznoszącego się nad morzem aparatu lotniczego znajdującą się na morzu łodzią motorową. Budującą w obłokach lotnik jednym ruchem zatrzymuje lub porusza znajdującą się o setki kilometrów łódź, kierując ją na prawo lub na lewo.

W portach niemieckich można było oglądać aparaty kierownicze i podziwiać dostosowanie ich do ruchów odpowiednich łodzi.

Na stole znajduje się kilka niewielkich aparatów, obramowanych drutem, który przejmując fale i tworzy ramę mniej więcej jednego metra kwadratowego. Gdy się do ucha przyłoży słuchawkę telefonu, słyszy się za pośrednictwem tego połączenia, co mówi amerykańska stacya w Sayville, wieża Eiffa w Paryżu lub też w Lyon. Wystarczy tylko zwrócić obramowanie druciane w tę stronę świata, w której znajduje się stacya odbiorcza. Podsluchiwać stąd można rozmowy całego świata.

Wobec takiego rozwoju radiotelegrafii można wnosić, że niezadługo wyprze ona zupełnie dzisiejszy telegraf pocztowy. Porozumiewanie się wtedy będzie znacznie szybsze i nie będą dlań istniały żadne przeszkody.

Świeżo np. dyrektor kompanji radiotelegraficznej zawiadomił korespondenta jednego z dzienników angielskich, że kompanja ta w przyszłym roku będzie mogła urządzić telefon bez drutu między Londynem a Nowym Jorkiem w celach handlowych. Prawdopodobnie będzie można telefonować nie tylko z siedziby kompanji, lecz również z okrętów na oceanie.

Doświadczenia prowadzone w innych kierunkach pozwalają mieć nadzieję, że wkrótce wprowadzi się do codziennego użytku kieszonkowe aparaty telefonu bez drutu. N. p. jakiś urzędnik, idący w Londynie usłyszysz dzwonek w swej kieszeni i przyłożywszy słuchawkę do ucha, będzie mógł rozmówić się ze swym zwierzchnikiem, który w tej chwili jedzie aeroplanem z szybkością przeszło 100 mil. angielskich do Warszawy.

Dziennik angielski „Daily Mail“ pisze, że rząd ma zamiar nakazać handlowym statkom powietrznym wozienie telefonu bez drutu, albo aparatu telegraficznego.

Większe maszyny będą w stanie oznaczyć dokładnie swe położenie w nocy lub podczas mgły. Stacje będą regularnie dawały wskazówki przelatującym aeroplanom i zapewniały im bezpiecznie wylądowanie na placach lotniczych.

Rozwój współdzielczości i jej skutki.

Zdawałoby się pozornie, że wieś, po tylu przeżyciach wojennych, uspokoiona nieobecnością okupantów — spokojnie na łanach spokoju i bezczynności. Tymczasem rozbudzone potrzeby organizacyi zarówno zawodowej jak i współdzielczej ogarnęły cały ogół wiejski. Dziś na wsi organizują się starzy i młodzi, a nawet i tacy, którzy jeszcze niedalekiej przeszłości uważali wszelką organizację za wymysł pański który w życie nie może być wprowadzonym ku pożytkowi drobnego rolnika.

Nareszcie, już minęły te czasy!...

Wieś obudzona z letargu idzie już szybkimi krokami — drogą czynu, a każdy czyn wtedy bywa owocnym, gdy w pracy biera udział nie jednostki, lecz całe gromady, świadome swych celów i zadań, jakie leżą przed niedaleką przyszłością.

O tem wszystkim wieś już dziś jasno sobie zdaje sprawę — i wie, która droga najłatwiej doprowadzi do pożądanego celu.

Wszelakie namowy obcych agitatorów, włóczących się po wsi nie zdziałać nie mogą, spotykając zdrowy rozum i głowę otwartą.

Gdyby ktoś przejezdny przyjrzał się bliżej wsi to by zauważył w ostatnich latach ogromne zmiany — oto tu i owdzie widzi się sklep spółdzielczy, nieczarnie, stowarzyszenie pieniężne, dom ludowy, młyn często z elektrycznością, która daje światło całej wiosce, a nawet kilku ościennym (jak to już widzimy w Jazgarzewie pow. Grójeckiego). Stowarzyszenie rolniczo-handlowe, pszczelarskie, produkcyjne, a czasem i wspólną cegielnię!...

Czy to jeszcze mało — i to w tak krótkim czasie, bo w ciągu lat zaledwie kilku. Zapewne, że tak. Ale czy Kraków odrazu zbudowano? Na to potrzeba było całych stuleci.

Sić zatem wszelakiego rodzaju kooperatywy stale wzrasta i gdyby ktośkolwiek wziął do ręki „Przewodnik”, organ Kółek rolniczych, to by zauważył że, niema takiego tygodnia, ażeby w kraju nie powstało choć kilka kooperatyw. I jest w tym postępie rozwoju spółdzielczego wielka myśl — oto kooperatywy przygotowują grunt do wielkiej wzajemnej współpracy i wzajemnego współżycia, opartej na wzajemnym zaufaniu i wzajemnej pomocy.

W tem właśnie cały sekret!...

W tem cała wielka różnica tych zmian, jakie u nas dokonują się w sposób spokojny i sprawiedliwy w przeciwstawieniu do tych zmian w Rosyi, gdzie leją się potoki krwi i zamiast ogólnego szczęścia, widzimy tylko ból i nieszczęście.

I udziwimy tak dalej szto, gdyby Polska miała mocni zorganizować się w Kółka rolnicze i stowarzyszenia spółdzielcze, a Rosya dalej krwawiła się w pochodze napadów i rabunku, granice Rosyi i Polski samo zaczęły coraz to wyraźniej zarysowywać się na wschodzie.

Widząc zarowy rozwój życia gospodarczego u nas, możemy śmiało powiedzieć, że fundamenty naszej państwowości są granitowe — bo dobra gazeta i usilna praca w krótkim czasie dadzą nam dobrobyt i zapewnią szczęście dla całej ludności w kraju.

Wędrowiec.

Baśń o morzu i Gdańsku.

(Urywek z misteryum narodowego „Polska idzie”).

KASZUB:

Ja ta nie chciał niby gadać,
ale, widzę, gadać muszę,
bo zaparło cosik duszę
i trzeba się wypowiedać...

GROMADA:

Kto?

KASZUB:

Chłop z króla Piasta,
z pod samego Gdańska-miasta

GROMADA:

Prosim...

KASZUB:

By wam było jaśniej,
od kaszubskiej zacznę baśń...
Żył se w Wiśle jesiotr złoty,
co se pływał i do morza,
i żyła se ryba Boża
podług woli i ochoty,
ale nastał kres swobodzie
i nie pływa w morskiej wodzie.
Obcy rybak, a łotr z łotra,
zaczaił się na jesiotra,
i, stoczywszy boju wiele,
złote mu oberwał skrzele...
Ludu zesła się gromada,
nad jesiotrem każdy biada,
a on temi słowy gada:

— Nie frasujcie się, o wiosnie

nowe skrzele mi wyrosnie!

Lecz minęło wiosen wiele,

i nie rosło złote skrzele...

Dziś dopiero taka wiosna,

gdy się iści wieść radosna!

Bo jak pójdzie człek nad morze

i wsłucha się w bulgot fali,

to nasłuchać się nie może,

a serce, jak młotem, wali...

Fala... plusk!... co mówi? Polska!...

a znów... plusk!... co mówi?...

Niech mnie skarże Matka Boska,

niechaj stąd nie wyjdę żywo,

jeżelim powiedział krzywo!...

Ja ta nie chciał niby gadać,

ale widzę gadać muszę,

bo zaparło cosik duszę,

i trzeba się wypowiedać...

Jeśli Polska, juści z morzem

tak, jak w przykazaniu Bożem,

bo bez morza i bez Gdańska,

to z dziadowska, a nie z pańska!

GROMADA:

Jeśli Polska, juści z morzem,
tak, jak w przykazaniu Bożem,
bo bez morza i bez Gdańska,
to z dziadowska, a nie z pańska!

Remigiusz Kwiatkowski

Ogólny przegląd polityczny.

Sojusz z koalicją.

Komisja sejmowa dla spraw zagranicznych przygotowała na najbliższe posiedzenie walnego Sejmu wnioski o zawarcie sojuszu z państwami koalicji, oraz wezwanie do rządu, aby niezwłocznie doprowadził do skutku konwencję wojskową z temi mocarstwami. — Skoro wnioski te zostaną uchwalone, ma Paderewski wyjechać do Paryża, zastępować go zaś ma jako wiceprezydent ministrów poseł Witos.

Włochy wobec kongresu.

Z Paryża nadeszła wiadomość, że delegacja włoska na kongres pokojowy postanowiła jednomyślnie wycofać się z udziału w konferencji pokojowej, gdyby Rieka (Fiume) nie została przyznana Włochom równocześnie z podpisaniem traktatu pokojowego.

Sprawa granic między Polską a Niemcami.

Najwyższa Rada sojusznicza zastanawiała się w sobotę b. m. nad sprawozdaniem komisji dla spraw polskich. Ostateczne uchwały miały zapaść w poniedziałek 24 b. m. Rozstrzygnięcie ma dotyczyć zarówno granicy polsko-niemieckiej jak i wysłania do Polski wojsk Hallera. Na posiedzeniu sobotniem wysłuchano tylko projektu, przyjętego jednomyślnie przez komisję dla spraw polskich. Referent Cambon wyjaśnił, że przy wypracowaniu wniosków komisja miała na oku stworzenie Polski, zdolnej do życia, uwzględniając przytem, o ile możliwości, zasadę narodowościową, oraz nader niekorzystny układ terytorjum polskiego. Polska, otoczona przez Niemców od zachodu, musi posiadać łatwy dostęp do morza, który nie byłby niczem skrzepowany, jeżeli niema być jej odjęta możność należytego wyzyskania swojej niezawisłości państwowej. W tych warunkach niemożliwym byłoby wykreślenie granic nowo-odbudowanego państwa bez wcielenia do niego ludności niemieckiej. Zresztą ludność ta — jak słusznie zauważył Tardieu — została osiedloną umyślnie przez rząd niemiecki w wykonaniu przyjętego przezeń systemu kolonizacyjnego. Nie można się dziwić, że przez długi okres czasu, jaki upłynął od rozbiorów, ludność, której rząd udzielał poparcia, w tych obszarach się usadowiła, choć są one polskie. Byłoby niesprawiedliwym, gdyby z tego ukształtowania się stosunków chciano wyciągać wnioski, krzywdzące ludność tubylecą. Projekt komisji, który przyznaje Polsce granice mniej rozległe, niż te, które posiadała w r. 1772, daje jej wyjście na morze Bałtyckie, stwarzając szeroki korytarz wzdłuż Wisły aż do Gdańska, pozostawiając na boku okręg olsztyński, w którym ma być przeprowadzony plebiscyt.

Zdaje się, że Rada najwyższa pierwotnie wnioski komisji w poniedziałek zatwierdziła.

Zerwanie rokowań z Niemcami w Poznaniu.

Rokowania między Niemcami a Polakami o rozejm prowadzone przez ambasadora Noulens w Poznaniu, rozwały przez Niemców zerwane. Układy rozbiły się głównie o opór Niemców, nie chcących pozwolić na łądowanie wojsk polskich w Gdańsku. Oddziały niemieckie rozpoczęły zaraz potem ataki na polski front w Wielkopolsce. Jak się wobec tego zachowa koalicja nie jest do tego czasu wiadome.

Na frontach wschodnich.

Lwów zosiał znowu od nacisku Ukraińców uwolniony. Jestto następstwem wielkiego zwycięstwa, odniesionego w dniu 18 b. m. t. j. w zeszły wtorek przez generała Iwaszkiewicza nad hajdamackimi hordami. W dniu tym wystąpili do boju Poznańczycy i bili się z takim nadzwyczajnym bohaterstwem i sprawnością, że Rusini uciekali jak stada baranów. Ponieważ tor kolejowy między Gródkiem a Sądową Wisznją jest jeszcze uszkodzony, komunikacja między temi stacyami odbywa się w samochodach. Odebrano już Rusinom lwowskie wodociągi. Bombardowanie jednak miasta jeszcze nie ustało.

Na froncie litewsko-białoruskim zajęły oddziały polskie ważną stację węzłową Baranowice.

Serbia a Włochy.

Serbia zerwała stosunki dyplomatyczne z Włochami. Jestto zapowiedź wojny między południową Słowiańszczyzną a Włochami.

Wezwanie do rozejmu.

Koalicja wezwała Polaków i Rusinów do zaprzestania walk. Odpowiedzi żadna ze stron wojujących do tego czasu nie udzieliła. W ostatniej chwili nadeszła wiadomość, iż Ukraińcy proszą Paryż o interwencję w sprawie rozejmu z Polakami.

Koalicja przeciw koalicji.

Według informacji dzienników niemieckich, rząd niemiecki liczy się z tem, że warunków przez koalicję podyktowanych nie będzie mógł przyjąć. Wobec tego obecny rząd Scheidemanna ustąpi i odda rządy w ręce proletaryatu, jak to się stało na Węgrzech. Wówczas wytworzy się nowa silna koalicja, w której skład wejdą: Rosya, Niemcy, niemiecka Austra, Węgry, Ukraina, a może także i południowi Słowianie, skierowana przeciw koalicji mocarstw zachodnich. Rozpoczęłaby się w takim wypadku śmiertelna walka o nowy światowy porządek pod przewodnictwem Rosyi. Komuniści i socjaliści stanęliby do rozprawy z dotychczasowym ustrojem społecznym. Byłaby to nowa wojna światowa, w której chodziłoby już nie o zagadnienia i współzawodnictwa polityczne, ale o przemianę wszelkich warunków na świecie stosunków społecznych i życiowych.

Adwokat krajowy

Dr. Teofil Wieclaw

Biuro: plac Maryacki 1. 1.

Informacje w sprawach jeńców, poległych i zaginionych.

JAK PRZESYLAĆ LISTY DO JEŃCÓW? Duński Czerwony Krzyż w Wiedniu (I. Rauthausstrasse 5) pośredniczy znowu w wysyłaniu listów i kartek pocztowych do jeńców b. armii austro-węgierskiej, przebywającej w niewoli rosyjskiej na Sybirze. Kartki pocztowe bardziej są pożądane, ponieważ przechodzą łatwiej i prędzej kilka cenzur zwłaszcza, że ekspedycje się je bardzo daleką okrężną drogą przez Amerykę.

KOMENDA WŁOSKICH WOJSK OKUPACYJNYCH w Insbrucku podjął się pośrednictwa w wysyłaniu korespondencji do jeńców byłej armii austro-węgierskiej, znajdujących się w niewoli włoskiej. Korespondencja ta wolną jest od opłaty pocztowej i nie wymaga żadnych specjalnych druków. Listy należy wkładać do dwóch otwartych kopert, na zewnętrznej kopercie należy napisać dokładny adres jeńca z dodatkiem: „Durch Vermittlung der Kl. Divisione Ufficio, d'affari civili in Insbruck Hotel Europe“ i w prawym rogu u góry w miejsce marki: „Prigionieri di Guerra in franchigia di porto“. Na zewnętrznej kopercie należy podać adres nadawcy, celem ewentualnego zwrotu listu w razie niemożności doręczenia. W taki sam sposób adresuje się korespondentki, przy czym adres nadawcy należy umieścić nad adresem jeńca na lewej połowie kartki u góry.

INFORMACJE O POLEGŁYCH I ZAGINIONYCH.

Austr. Stowarzyszenie Czerwonego Krzyża we Wiedniu oddało wszelkie agendy odnoszące się do udzielania informacji o poległych i zaginionych b. armii austro-węgierskiej oddziałowi X. likwidującego Ministerstwa we Wiedniu (I. Babenbergerstrasse 5). Z wszelkimi odnośniami zapytaniami należy się zwracać do wyżej wzmiankowanej wadzy.

Z gospodarstwa.

Żywnie świń podczas wojny.

Przy braku i dzisiejszych cenach ziemniaków, ziarna, otrąb i wogóle pasz powszechnie używanych przed wojną, żywnie świń jest wielce utrudnione i kosztowne. Zwłaszcza tucz świń jest prawie niemożliwy i rzadko kiedy opłacać się może. Z drugiej wszakże strony chów trzody chlewnej, jest bardzo wskazany, gdyż w ten sposób możemy mieć mięso i pewną ilość tłuszczu, tak niezbędnego w każdym gospodarstwie.

Cheąc nie tylko uratować pozostałe sztuki hodowlane, ale jeszcze wyprodukować wcale niezły materiał rzeźny, możliwie najmniejszym kosztem, można jednakowoż ograniczyć w bardzo znacznej mierze użycie ziemniaków i pasz treściwych przez odpowiednie żywienie świń, zastosowane do obecnych warunków. W tym celu należy świnie jaknajwięcej wypędzać na pastwisko, świnie bowiem znakomicie wyzyskują pastwisko, gdyż żywią się na niem nie tylko nadziemnymi częściami roślin, ale również korzeniami oraz robakami i owadami gnieżdżącymi się na pastwisku. Następnie w okresie letnim należy świnie karmić obficie zieleniną, przede wszystkim młodą koniczyzną, lucerną, seradłą i t. p. Wprawdzie świnie wskutek odmiennej budowy żołądka i stosunkowo małych rozmiarów narządu trawienia, w mniejszym stopniu niż przeżuwacze, zdolne są strawić drzewnik zawarty w tych paszach. Ale przez stopniowe powiększenie

dawek paszy zielonej można rozszerzyć u świń kształt a temsamem przyuczyć je do lepszego wyzyskania karmy zielonej.

Świnie przygotowane w ten sposób do obfitszego spożywania zielony będącym mogli w zimie karmić burakami pastewnymi w ilościach większych niż w dotychczas praktykowanych, dzięki czemu zaoszczędzimy sporo ziemniaków. Ponieważ jednak buraki są jeszcze bardziej wodniste i mniej pożywne od ziemniaków, okaże się jeszcze dotkliwszy brak pasz treściwych. Ale i na to jest sposób — mianowicie paszę treściwą można będzie zastąpić w znacznej części młodą koniczyzną, lucerną, seradłą i t. p., wysuszonemi na siano i zmielonemi na mąkę. Próby przeprowadzone dotychczas w Niemczech z tą mąką wykazały, że maciorzy karmione nią już w 3 dni po oproszeniu w ilości 4 kg dziennie na sztukę, wyglądały znakomicie, również prosięta od nich chowały się zdrowo i rozwijały się bardzo dobrze, nie gorzej jak wówczas, gdy maciorom dawano dziennie po półtora kg ospy jęczmiennej.

NOWE CENY MAKSYMALNE ZBOŻA.

Komisja Rządząca wydała rozporządzenie w sprawie cen maksymalnych zboża, które obowiązują od dnia 20 marca b. r.

Ceny są następujące: 100 kg. żyta 110 koron, 100 kg. jęczmienia 110 koron, oraz 100 kg. pszenicy 120 K.

Dawne ceny przestają obowiązywać. Przekraczający to rozporządzenie będą karani.

Dla rozrywki i nauki.

Czy alkohol dodaje siły i wytrwałości?

Mniemanie ogółu przypisuje napojom upajającym po za innymi właściwościami te, że wzmacniają one osłabionych i uzdalniają ich do znoszenia trudów.

Rzeczywistość zadaje kłam tym złudnym mniemaniom. Większość bowiem siłaczy, turyistów, wioślarzy, kołowników i t. p. unika alkoholu zupełnie. Wszyscy najwybitniejsi sportowcy i siłacze nie piją zupełnie alkoholu.

Taki n. p. Karol Mann, który tak często odnosi zwycięstwa w wyścigach pieszych, taki znakomity piechur, jak Werton, który w 100 dniach uszedł 7445 km, Harbon, angielski król wioślarzy, kapitan Webb, który przepłynął przez kanał angielski, kołownik Grodwin, który ujechał 3305 km w 19 dniach, wybitny siłacz polski Cyganiewicz, zwycięzca we wszystkich prawie zapasach międzynarodowych, to wszystko ludzie nie używający wcale napojów alkoholowych i stwierdzający na mocy własnego doświadczenia, że alkohol wcale nie dodaje siły, lecz nawet w małych ilościach używany, osłabia siłę mięśni.

Wesoły kącik

W SZKOLE.

— Władomo, że na ciebie wszystko się rozlega. a w zimnie kurczy... Wścibski! Daj mi jakiś przykład na to.

— Wakacje, panie psorze.

— Jakto?

— No... w lecie wakacje są dwa miesiące, a na Boże Narodzenie tylko dwa tygodnie.

Półtora miliona morgów ziemi dla włościan.

Z Warszawy donoszą: Od srody do niedzieli toczyły się w Warszawie poufne obrady zjazdu ziemian ze wszystkich dzielnic polskich pod przew. Andrzeja hr. Tarnowskiego. Rozważano projekt, według którego właściciele ziemscy ofiarują niezwłocznie — i to po cenach przedwojennych półtora miliona morgów ziemi na parcelacyę między włościan, a w razie przyłączenia kresów wschodnich, trzy miliony morgów.

Cała transakcyja miałaby się dokonać w ciągu lat 4, a spłata byłaby rozłożona na lat pięćdziesiąt.

W ciągu tego tygodnia deklaracyja ta odpowiednio umotywowana zostanie ogłoszona w osobnej gazecie.

Właściciele ziemscy ofiarowują ziemię w stosunku procentowym do ilości posiadanej ziemi.

Oczywiście, donacje, dobra kameralne, rządowe itp. w grę tu wcale nie wchodzi.

Zniszczenie panoramy raclawickiej we Lwowie.

Jak donoszą ze Lwowa, granat ukraiński, rzucony na miasto, trafił w gmach Panoramy Raclawickiej.

Pocisk przebił ścianę grubą budynku, a następnie obraz w tem miejscu właśnie, na którym twórcy uwiecznili nieśmiertelną szarżę kawaleryi narodowej na zastępy moskiewskie. Granat spowodował tutaj dużą dziurę, ale wcale jeszcze nie uszkodził poważnie obrazu. Ekspłodował bowiem dopiero, znalazłszy się w samym wnętrzu panoramy, w ten sposób, że kilkaset kul szrapnelowych rozprysło się na całe płótno tej części Raclawic, gdzie to Głowacki wraz ze swymi nieustraszonymi chłopami zdobywał armaty. Pocisk ukraiński miał taką siłę, że dokonawszy swego spustoszenia we wnętrzu panoramy, zdołał przebić jeszcze ścianę i resztkami swojemi wypadł na zewnątrz.

Twórcami zniszczonego przez Ukraińców obrazu, który miał unieśmiertelnić jedno z najwspanialszych zwycięstw oręża polskiego, dokonanego przy udziale włościanstwa polskiego, z kosami w rękach rzucającego się na moskiewskie armaty, są znakomici malarze polscy: Jan Styka i Wojciech Kossak.

Już same nazwiska tych artystów mówią dosadnie o tem, jak wielką wartość artystyczną przedstawiała zniszczona przez dziec ukraińską panorama.

Kiedy rozpoczęto w Europie fabrykacyę cukru z buraków?

Nie wiele zapewne ludzi wie, kiedy rozpoczęto w Europie fabrykacyę cukru z buraków.

W roku 1747 Andrzej Mangraf, chemik berliński, złożył Akademii nauk rozprawę o cukrze krystalicznym w wielu roślinach, a zwłaszcza w burakach, a zarazem zwrócił uwagę na ważność tego odkrycia dla przemysłu. Jednakże cukier kolonialny był wówczas tak tani, że nie korzystano z odkrycia Mangrafa wcale. Dopiero po 30 latach podniesiono na nowo myśl wyrobu cukru z buraków.

Pierwszy Lampacyusz we Fryburgu począł próby w tym kierunku, bez poważniejszych jednak wyników.

Tak samo pierwsza cukrownia, założona na Dolnym Śląsku przez Acharda w roku 1786 rozwijała się bardzo słabo, mimo wydatnego poparcia rządu pruskiego.

Dopiero po zaprowadzeniu przez Napoleona systemu kontynentalnego w roku 1806, kiedy za funt cukru płacono srebrnego talara, rzucono się do wyrobu cukru z buraków.

Potężną podniętę ku temu dał sam Napoleon, wyznaczając milion franków na ulepszenie cukrownictwa i udzielając równocześnie pozwolenia na założenie i otwarcie 500 cukrowni, których produkcyja, rozwijając się bardzo szybko, pokrywała prawie w zupełności zapotrzebowanie Europy.

Z krajów europejskich największe rezultaty w produkcyi cukru osiągnęła Francya i Niemcy, ale i u nas cukrownictwo rozwija się bardzo pomyślnie.

Pół miliona kotów na usługach armii.

Jak powiada jeden z dzienników angielskich, nie małą usługę oddały armii angielskiej podczas wojny także — koty

Oto zrobiono spostrzeżenie, kto je zrobił pierwszy nie wiadomo — że koty odczuwają obecność w powietrzu gazów trujących daleko prędzej niż człowiek. Uczuwszy gaz, kot najeża grzbiet, zaczyna być niepokojny i miały. Spostrzeżenie to wystarczyło, aby zmobilizować w Anglii wszystkie koty do służby w rowach strzeleckich

Pewnego dnia, przed dwoma, mniej więcej, laty, pojawiło się w dziennikach angielskich ogłoszenie: „Potrzeba kotów — bez względu na liczbę“.

I oto do składu handlarza ptaków i zwierząt, E. Karola Harrisa, przy Bethnal-greenroad w Londynie, któremu dostawę tę powierzono, zaczęły napływać oferty liczne, a co kilka dni wielki wóz, naładowany kłatkami z najrozmaitszemi okazami kociego rodu, opuszczał skład, odwoząc ładunek na stacyę kolejową, skąd pociągami i okrętami wyprawiano koty na front.

W ten sposób firma wymieniona dostarczyła wojsku angielskiemu podczas wojny około pół miliona kotów.

Nie tylko jednak w charakterze sygnalistów gazów trujących okazały koty usługi armii angielskiej. Pożytek ich polegał także na oczyszczaniu rowów strzeleckich ze szczurów i myszy, nawiedzających rowy w liczbach ogromnych.

Wreszcie i w marynarce wojennej znalazły koty szerokie zastosowanie, zwłaszcza w łodziach podwodnych, gdzie również daleko prędzej niż ludzie odczuwały nasycaenie się powietrza duszącym kwasem węglowym.

Listy.

KOMOROWICE, pow. Biela.

Szanowna Redakcyo!

Za rządów austriackich kultura niemiecka zaczęła się przedzierać i do naszej czysto polskiej gminy. Nawet dzisiaj, gdy już hydra krzyżacka wije się w konwulsyjnych bólach i w państwie polskiem język urzędowy nie jest niemieckim, niektórzy nazywają jeszcze języka niemieckiego. Za przykład nich posłuży następujący fakt. Gmina Komorowice sprzedaje drzewo z lasu arcyksięcia Stefana z Żywca, który znajduje się w naszej gminie. Dozorcą lasu jest Niemiec, umiejący dobrze po polsku, a pomimo to niejaki J. Cz., Polak, który ma w swym ręku w naszej gminie urząd aprowizacyjny,

pisze do niego legitymacje na drzewo po niemiecku, choć sam po niemiecku dobrze nie umie.

Tym razem upominamy go w ten sposób, nie wymieniając jego nazwiska. Gdyby to upomnienie nie pomogło, to się będziemy starać o urzędników aprowizacyjnych, piszących obecnie w czysto polskiej gminie tylko po polsku.

Zamiast łamać sobie głowę nad językiem niemieckim na stare lata, mógłby lepiej wójtowi wyperswadować, że droga gminna do Halcnowa nie można się przedostać z powodu braku mostu na potoczku Krenparku, a kilku bezrobotnych będzie go błogosławić. Droga do Halcnowa również nie jest do przebycia z powodu błota, jakie się na niej znajduje. Wójt zamiast starać się o całą drogę gminną, stara się tylko o kawałek tej drogi, obok swego domu, ale dalsza droga go nie nie obchodzi. Zamiast czasem zaglądać także w miejsca dalej położone od jego budynków, on woli zaglądać gdzieś indziej... Za kilka tygodni będzie trzeba udąć się z procesją do Halcnowa na odpust... samolotami, bo pieszo z powodu błota i braku mostu drogi tej nie będzie można przebyć. W naszej parafii jest taki zwyczaj, że corocznie udajemy się na odpust do sąsiedniej wioski Halcnowa z procesją.

Spodziewamy się, że owe upomnienia nie pozostaną bezskutecznymi.

Rozmaitości.

Data	Dzień	Rzymsko-kat.
30	Niedziela	4 postu. Kwir.
31	Poniedz.	Balbiny, Kornelii
1	Wtorek	Hugona, Teod.
2	Sroda	Franciszka z P.
3	Czwartek	Ryszarda, Pankr.
4	Piatek	Izydora, Platona
5	Sobota	Wincent., Ireny

Wschód słońca o g. 6—, zachód 6:15. Kwadrant 24 marca o g. 10 wieczór.

NOWE ODKRYCIE KOŚCIOŁA NA WAWELU.

Po długich i mozolnych poszukiwaniach i badaniach udało się kierownictwu odnowienia zamku odkryć jeszcze jeden kościół w murach zamku wawelskiego. Jest to zapewne kaplica św. Maryi Egipcjanki, której położenie dotychczas było nieznane. Kościółek ten, sięgający w murach swych czasów romańskich, przebudowany z gruntu w XIV wieku, był wewnątrz — jak świadczą o tem reszty polichromii — malowany w podobny sposób, jak kaplica zamkowa w Lublinie, zapewne również przez malarzy ruskich. Reszty tej polichromii przedstawiają aniołów o złotych aureolach na ciemno-popielatym tle. Bliższe szczegóły podane będą po przeprowadzeniu dalszych badań, wymagających wielkiej ostrożności.

„Dzień śląski“ w Krakowie. Dzień 22 b. m. był dla Krakowa „dniem śląskim“. W dniu tym zebrała się na uroczyste posiedzenie Rada miejska, aby powziąć uchwałę, stwierdzającą prawo Polski do odzyskania Śląska, Spizu i Orawy, okupowanych przez hordy czeskie i domagającą się uznania tego prawa przez koalicję. Ponadto na Rynku krakowskim odbył się

łumny wiec, poświęcony tejże sprawie. Podobne wiec i zgromadzenia odbyły się w dniu tym w całej Polsce, co dowodzi, że Polska głęboko odczuwa konieczność odzyskania ziem zrabowanych przez Czechów i że ich posiadania zrezygnować nie myśli.

OPROŻNIANIE KRAKOWA Z OBCYCH. Wywieziono z Krakowa koleją, drogą na Bogumin i Brzeziny, większą partję obcych, którzy dla rozmaitych przyczyn chcieli lub musieli opuścić granice Polski. Byli to przeważnie Czesi i Niemcy, pewna liczba także Jugosłowian, po większej części wojskowych, razem około 360 osób. Dano im 53 wagony, w tem 7 wagonów meblowych na rzeczy, które z esobą zabierali.

PODZIEKOWANIE. Powróciwszy z długiej podróży do swych domowych ognisk, parafianie z Luboczy, składamy w tem miejscu Wielebnemu Ks. Proboszczowi Janowi Skarbkwowi z Pleszowa serdeczne podziękowania za Jego beziinteresowną pracę dla dobra pozostawionych żon i dzieci, za niesienie moralnej pomocy i porady w trudnych ich chwilach, jak również za serdeczne powitanie tych z nas, którzyśmy wrócili. Ślemy serdeczne „Bóg zapłać“. **Parafianie z Luboczy.**

WŁOŚCIANIE NA POŻYCZKĘ PAŃSTWOWĄ. Za pośrednictwem Towarzystwa wzaj. kredytu „Wisła“ we Lwowie, subskrybowano dotąd na polską pożyczkę państwową milion koron przeważnie ze ster włościańskich. Piękny to przykład. Powinien on być naśladowany także przez inne miasta i gminy polskie, bo wtedy Polska będzie mogła stanąć o własnych siłach wolna i szczęśliwa.

„Di Paste Kremcze“ w teatrze wileńskim. Do pism warszawskich donoszą z Wilna: Bezgraniczny terror, aresztowania bez powodów, konfiskata mienia, głód i niesłychana drożyzna — oto obraz rządów bolszewickich w Wilnie. Stosunek władz bolszewickich do Polaków jest okropny. Wszystkich Polaków urzędników zwolniono, a na ich miejsca przyjęto żydów. Wogóle żydzi w życiu politycznym i społecznym Wilna odgrywają pierwszą rolę. Najlepszym dowodem jest fakt następujący: Teatr wileński miejski jest obecnie teatrem „państwowym“. Gra w nim trupa żydowska w żargonie. Na otwarciu teatru w dn. 15 lutego odegrano „Di puste kremcze“ („Pusta karczma“). Widać, że żydowski żargon jest najwłaściwszym dla rządzonego przez żydka Lenina państwa bolszewickiego językiem państwowym.

JAK SUBSKRYBUJĄ POŻYCZKĘ FRANCUZI... Wysokość pożyczki obrony narodowej we Francji podniosła się w ciągu drugiej połowy lutego o 909 milionów, przewyższając subskrypcję za pierwszą połowę lutego, która przyniosła 849 milionów. Ogółem subskrypcya za cały luty wyniosła 1.754 milionów. Wypuszczenie bonów losowych przyniosło w ciągu lutego 1.873 miliony. Oto jak Francuzi potrafią spieszyc z pomocą pieniądza swej ojczyźnie. Bierzmy z nich przykład!

WOJNA POCHŁONĘŁA CZWARTA CZĘŚĆ LUDNOŚCI SERBII. Według statystyki, Serbia wystawiła wogóle w czasie wojny armię, liczącą 600.000 żołnierzy. Z tych poległo 369.617, to jest mniej więcej połowa. Jeżeli się zważy śmiertelność wśród ludności cywilnej, wywołaną stosunkami wojennymi, oraz śmiertelność wśród osób internowanych przez Austro-Węgry, otrzymana się rezultat, że Serbia w czasie wojny straciła milion ludzi, czyli jedną czwartą część całej swej ludności.

Rocznica 125-ta przysięgi Kościuszkowskiej obchodzona była uroczystością przez Kraków w dniach 25 i 24 b. m. nabożeństwem, pochodem, odczytami i przedstawieniami teatralnymi. W obchodzie brali udział nie tylko prawie wszyscy mieszkańcy Krakowa, ale także wiele osób przybyłych z bliższych i dalszych stron w celu złożenia hołdu naszemu największemu bohaterowi narodowemu w miejscu, gdzie spoczywają jego zwłoki. Podobnie uroczystości obchodziła w dniu tym rocznicę Kościuszkowską cała Polska. Była to pierwsza Kościuszkowska rocznica, obchodzona przez naród w Polsce. o jakiej marzyli i o którą walczył Działelnik w chłopskiej sukmanie, mianowicie w Polsce niepodległej.

KONFISKATA 40 BECZEK NAFTY. Krakowskie organa policyjne skonfiskowały w Podgórzu u braci Mojżesza i Jozła Zuckermanów 40 beczek nafty, ukrytych w celach paski. Skonfiskowaną naftę oddano wydziałowi aprow. magistratu celem rozdzielenia jej między ludność.

WYKRYCIE SZAJKI WYGLADZACZY KRAJU W KRAKOWIE. W Krakowie władze wpadły na trop szajki, która przy pomocy podrobionych świadectw na wywóz towarów, wywoziła do Niemiec i Czech naftę, benzynę, świece, parafinę i inne towary, których w kraju jest brak. Przy tej okazji aresztowano już 13 osób, a śledztwo toczy się w dalszym ciągu.

Rycerze pracy. Nie jeden przeczytawszy ten tytuł, potrzeba ach pracą się nie zajmował, lecz wojną. Ludu pracującego zaś nikt rycerzami nie nazywa. Któż to więc owi rycerze pracy?

Słusznie słowa i zaraz tytuł ten wyjaśnimy. Wielu mówiło, iż lud polski lubi czytać powieści o królach, bohaterach, wojnach, a nie kocha się w powieściach z swajego własnego życia. Autor „Rycerzy pracy“ postanowił się przekonać, czy tak w istocie jest i napisał powieść wielką, osnutą na wypadkach, w przeważnej części takich, które się rzeczywiście zdarzyły pomiędzy ludem polskim.

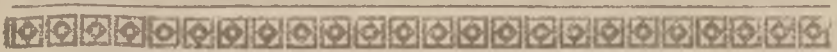
„Rycerze pracy“ są za zatem powieścią z życia polskiego ludu wsiata. A wszyscy, którzy w tej powieści występują, górnicy, kminicy, rzemieślnicy, rolnicy, kucey, księża, lekarze itp. są oowymi „rycerzami“, których ucziwa, pilna, umiejętna praca nie tylko żywi i bogaci, lecz podnosi i uszlachetnia. Czasy we świecie dzisiaj inne, aniżeli były przed laty. Praca i pracownicy mają dzisiaj zupełnie inne poważnie, niż dawniej. Praca ucziwa nie tylko nikogo nie hańbi, lecz zaszczyca. Ciągła, wielka, mądra praca całego ludu i wszystkich w narodzie jest podstawą jego dobrobytu i przyszłości. Słusznie przeto autor dał swojej powieści tytuł „Rycerze pracy“.

W powieści tej przedstawiony jest pracujący lud polski w Prusach i to w pięciu częściach; w pierwszej p. t. „W królestwie skarbnika“ widzimy życie ludu górnośląskiego; w drugiej p. t. „W Babilonie“ życie Polaków w Berlinie; w trzeciej p. t. „Zbłąkane plectwo“ życie polskich wychodźców w Niemczech; w czwartej p. t. „Nad polskiem morzem“ życie Polaków nad morzem bałtyckim; w piątej p. t. „Na dziedziwiewie Piastowem“ życie Polaków w Poznańskiem.

Bez przesady powiedzieć możemy, że to jest najpoważniejsza powieść na tle ludu polskiego, jaką piśmiennictwo polskie posiada, powieść nowożytna w której wszelkie sprawy religijne, moralne, narodowe, społeczne, zarobkowe znalazły obszerne uwzględnienie. Powieść napisana jest żywo, bardzo zajmująco, jedrnie.

Ku wielkiej radości autora pokazało się przy niej, że lud polski bardzo chętnie czyta powieści z swego własnego życia, powieści poważnej treści, które nie tylko sprawiają rozrywkę, lecz i uczą.

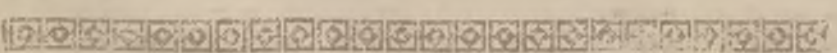
Cena za całe dzieło składające się z 50 zeszytów 10 Kor.



Ojciec zadżumionych

Najpiękniejszy utwór **Juliusza Słowackiego**. Objaśnienie do utworu i zyciorys poety napisał ks. biskup **Baudurski**. — Ozdobiony 9 kolorowymi obrazkami w pięknej oprawie.

CENA egzemplarza oprawionego w płótno 8 Koron
półpłótno 6 Koron.



Nowo postawione budynki najkorzystniei i najtaniej

ubezpiecza

Modlitewnik żołnierza polskiego

Wydanie trzecie. Zgrabna, oprawna książeczka, z bardzo dobrze dobranymi modlitwami i z kilkoma ładnymi obrazkami.

Cena 3 Kor. 50 h. z przesyłką
Do nabycia w Administracji.

Rycerz Maryi

Rycerzem Maryi był sławny hetman polski Stanisław Żółkiewski. Niedawno, gdy jego grób otworzono, aby prochy nieśmiertelnej pamięci męża tego do nowego grobowca przenieść, znalaziono w trumnie pierścień z napisem: „Podnóżek Maryi“. Ten pierścień hetman nosił za życia, jako gorący wielbiciel Najśw. Maryi Panny i z nim go też pochowano. Życie, sławne boje i czyny, oraz najehwałebniejsza śmierć na polu bitwy z Turkami opowie w przepiękny sposób nasza powieść.

Napisał ją sławny polski powieściopisarz Artur Gruszecki, który dotąd blisko 40 powieści swoich wydał. Wszystkie są piękne, bardzo ciekawie napisane, a przeto też chętnie przez wszystkich czytane.

Polecamy więc tę nową powieść wszystkim czytelnikom, a szczególnie czytelniczkom. W powieści występują niewiasty nadzwyczajnego i wzniosłej pobożności, jak małżonka hetmana Żółkiewskiego. A także niewiasta suchwałej odwagi Maryana Mniszchówna, która caryca moskiewską została. Nikt nie pożałuje, kto tę powieść zamówi.

Cena za całe dzieło składające się z 50 zeszytów 10 Kor.
Do nabycia w Adm. „Prawdy“ w Krakowie

„WISŁA“

MATRIMONIALNE

Jeżeli która ze szlachetnych i zasłużonych Pań szuka bratniej duszy a tembardziej byłaby skionną zawziętą i energiczną, a także i letnim mężczyzną na stanowisku, o wyjątkowej inteligencji, nader prawnego charakteru sympatycznym wyglądzie razem z całym zaufaniem przesyła swoją biografię z fotografią pod „Idealista“ do Adm. Prawdy Kraków, Stolarska 6. Reflektuje ni tylko na sympatyczną, przystojną, słusznego wzrostu, bezwzględnie zdrową, wykształconą, gospodarną a przede wszystkim pobożną osobę w wieku około 30 lat. Materyalne położenie obojętne. Dyskrecya i zwrot fotografii rzeczczą honoru.

Popierajcie Przemysł Polski

Pracownia Organistrzowska

Wojciecha Ryczała w Bliźnem założona w roku 1892 wykonuje organy według najnowszego systemu oraz skutecznie wszelkie reparacje i strojenie starych organów. Adres: Ryczał Wojciech, Bliźne poczta, Jasienica p. Brzozowa.

ZACZNIJCIE POPIERAĆ SWOICH!

NAIPEWNIJSZE
NAJLEPSZE
NASIONA
WARZYWNE I PASTEWNE

poleca:

Skład nasion „Zagon“
Sp. z ogr. por.

KRAKÓW, UL. BASZTOWA L. 17.

Kalendarz ścienny

miesięczny

jest jeszcze do naby-
cia w Adm. „Prawdy“

Cena 1 Kor.

wraz z przesyłką

Kraków, Stolarska 6.

Kowal

egzaminowany obrębny przy pułkownikach maszynowych oraz kosiarzach, podkuwacz koni jednym słowem wykonuje wszystkie roboty kowalskie pilnie i sumiennie. Poszukuje miejsca od 1 kwietnia. zgłoszenie do administracji „Prawdy“ Stolarska 6.

Do sprzedania

dom murowany, o 4 ubikacjach, kryty dachówka z piwnicą. Aparat do piwa z kurkami i węzłami. Młynek do czyszczenia zboża (wielniak) Waga decymalna. Cena przystępna. Jakób Kozłowski Jagiellońska poczta. Podgórze.

Gospodyni

inteligentna lat 48, znająca się na gospodarstwie wiejskim i kołcho. pracowita i uczciwa, poszukuje miejsca gospodyni. Zgłoszenia do Administracji „Prawdy“ Kraków, ul. Stolarska 6.

WOSK

złoty 2-giej jakości po 20 Koron
nie do każdej miejscowości

„Pszczółka“

Krajowy Zakład wyrobów woskowych w Tarnowie

UWAGA: Wosk wysyła się bez zadatku a nie odpowiedni przyjmuje się napowrót.

Znakomite wino owocowe

Jabłecznik zastępuje w zupełności węgierskie kwaśne w beczkach po K 3.60 za litr oraz słodkie w fiaskach oryginalnych litrowych po K. 9 — za fiasko.

poleca

Chrześcianańska Spółka Handlowa w Krakowie

ulica Jagiellońska 9.

ORGANISTA

mający konserwatorium muz., może prowadzić śpiew na 4 głosy, przyczem jest trzeźwy, pilny, moralny i przykładowy, umie stroić organy i fortepiany. Poszukuje posady w mieście lub na wsi blisko stacji kolejowej Łaskawe zgłoszenia do Józefa Kukulskiego organ. Krzęcin, p. Wielkie Drogi.

Bracia Włościanie!

W każdej wsi, gdzie macie Wasze Kołko rolnicze Waszą kasę Raifeisena Waszą Asekurację a tą jest:

„WISŁA“

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń we LWOWIE
przez czas wojny w NOWYM SACZU

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „Wisły“ a niema agencji niechaj **INWALIDA WOJSKOWY** lub piśmienny włościanin zgłosi się do agencji „WISŁY“ a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek.